

# Z Wogezów do Blinna

## śladami stryjecznego dziadka

– Musiałem złożyć różne elementy układanki, żeby zrekonstruować część historii rodziny Fechterów. Zajęło mi to cztery lata. Kiedy zaczynałem, byłem zupełnym amatorem. Poszukiwania w genealogii nie sprowadzały się dla mnie do znalezienia daty oraz miejsca śmierci i urodzin. Bardziej interesowała mnie historia, która stoi za człowiekiem. Losy mojego stryja okazały się niezwykle zaskakujące i sprowadziły mnie do Polski – opowiada Jean-Luc Fechter. 100. rocznicę wybuchu I wojny światowej uczył przebywając tę samą drogę, w którą zostali wysłani żołnierze 1 Batalionu Piechoty Landsturmu „Hagenau”, wśród nich jego stryjeczny dziadek – Józef Fechter. Trasa poprowadziła z Wogezów do położonego w gminie Szczutowo Blinna.

– Wszystko zaczęło się od niespodziewanej wizyty. To było w 1993 roku. Przyszedłem z pracy do domu. Nagle ktoś zapukał do drzwi. Stało tam dwóch młodych ludzi. Jeden zapytał czy nazywam się Fechter. Potwierdziłem. Okazało się, że przyjechał z Ameryki do Europy szukać krewnych – wyjaśnia Jean-Luc Fechter. – Angielski znałem wtedy bardzo słabo, ale kiedy okazało się, że mam w USA rodzinę, zacząłem się uczyć. Gdy poziom języka pozwalał na podróż, poleciałem do Ameryki. Spotkałem tam kilka osób, które prowadziły już bardzo zaawansowane poszukiwania w rodzinnej genealogii. Poprosiły czy mógłbym pewnych rzeczy poszukać u siebie w Alzacji – nasza rodzina wywodzi się z miejscowości Oberroedern. Jeden z przodków wyjechał jeszcze w XIX wieku do USA. Tak sympatycznie mnie przyjęto, że nie mogłem odmówić. – W świadectwie zgonu stryjecznego dziadka Józefa Fechtera znajdowała się informacja, że zginął w Polsce, w miejscowości Blinno. Gdzie to jest, co się tam stało? – nie wiedziałem.

Kolega z pracy, Polak, pomógł mu zlokalizować Blinno na mapie i przetłumaczył list, który Jean-Luc Fechter napisał do gminy Szczutowo. Odpowiedzi nigdy nie dostał. Najprawdopodobniej list zaginął gdzieś po drodze. Początkowo niepowodzenie go nie zniechęciło. W 2003 roku zdecydował się sam przyjechać do Polski. W Płocku zatrzymał się w Domu Darmstadt. Razem z Zenonem Baryką odbył swoją



Stoją od prawej: Tomasz Kordala, Jean-Luc Fechter, Gunther Fuchs (Gostynin), jego żona Irena, Józef Topolewski (Szczutowo)

pierwszą podróż do Blinna. Pytali ludzi, gdzie są pochowani żołnierze, którzy zginęli tu w czasie I wojny światowej. Choć miejsce zarosło krzakami, mieszkańcy wiedzieli, gdzie go szukać. Pomógł pan Domański, który potrafił je wskazać. Kiedy wrócili do Płocka poradzono mu, żeby udał się do urzędu gminy w Szczutowie. Pojechał tam taksówką. Samochód zaraz odjechał, a on znalazł się sam pośród ludzi, którzy nie mówią językiem francuskim. – Pomyślałem, że może pójść do szkoły i znaleźć nauczyciela obcego języka, który mi pomoże – wspomina Jean-Luc Fechter. – Tak poznałem Elę Topolewską. Ona uczy języka polskiego, ale poprosiła o pomoc córkę Olę, która przetłumaczyła wszystkie moje pytania. Po moim wyjeździe do Francji, Ola kontynuowała pracę. Razem z kolegą odnalazła i poskładała fragmenty roztrzaskanej tablicy. Na jednym z nich było nazwisko Fechter i to było prawdziwym początkiem moich poszukiwań. Pomyślałem, że niektórzy z tych żołnierzy musieli pochodzić z mojej miejscowości. W starej gazecie znalazłem skład jednostki i to bardzo mi pomogło. Przy nazwiskach było podane miejsce urodzenia. Udało mi się zidentyfikować prawie wszystkich.

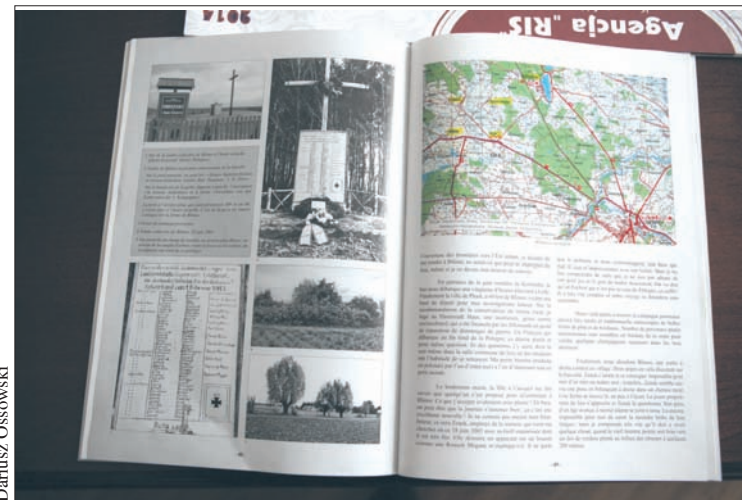
Na fragmentach starej tablicy upamiętniono nazwiska żołnierzy Landsturmu Infanterie Bataillon I Hagenau (Batalionu Piechoty Landsturmu Hagenau I), którzy zginęli w walkach z Rosjanami pod Blinnem. Batalion

utworzono ze starszych niż wiek poborowy nakazywał rezerwistów, w sierpniu 1914 roku. Najpierw stacjonowali w Strasburgu. Potem jako część armii niemieckiej zostali wysłani do okopów w pobliżu miejscowości Chaume de Lusse w Wogezach. Dopiero stamtąd pociągi zawiozły ich daleko na wschód, aż do samego Golubia. Ciekawe, że wtedy tory dochodziły aż tam.

Szukając informacji o Batalionie Jean-Luc Fechter dotarł do potomków żołnierzy walczących pod Blinnem. U jednej z rodzin odnalazł prawdziwy skarb – pamiętnik żołnierza z tej samej jednostki. Prowadził go Alfons Vogel z miejscowości Mothern, który przeżył bitwę. Z jego starannie prowadzonych zapisków dowiedział się m.in. jaką trasę przemierzyli żołnierze i jak wyglądała potyczka pod Blinnem. Wśród wielu ciekawych pamietek i zdjęć, które trafiały w jego ręce był również obraz, namalowany pod koniec stycznia 1915 roku przez podoficera artystę Otto Lediga z Saarbrücken, przedstawiający charakterystyczne drzewa i studnię. Wnuk nie znał historii obrazu znajdującego się w jego mieszkaniu. Zagadkę udało się wyjaśnić we wsi Zamoście.

### Pod Blinnem

Trzecią kompanię Batalionu Piechoty Landsturmu Hagenau I i 4 kompanię stacjonującą w okolicach Blinna i Agnieszkowa, wysłano



Jean-Luc Fechter zamieścił relację we francuskim czasopiśmie L'Outre-Forêt

do walki z Rosjanami. Walki wybuchły 1 lutego 1915 roku nad ranem, na otwartym terenie, gdzie trudno było o jakąkolwiek osłonę. 3 kompanię zaatakowali świetnie wyszkoleni Kozacy. To było wojsko zawodowe – 3 pułk kozaków uralskich. Inni żołnierze rosyjscy strzelali z zabudowań. W dzienniku Vogel wspominał, że było ciemno i nie mogli zlokalizować przeciwnika. Dostali się w krzyżowy ogień. Trzecia kompania poniosła ogromne straty. Żołnierze pierwszej schronili się w przydrożnych rowach i przeżyli nierówną walkę. – „Rosjanie, którymi dowodził Matiej Martynow, zamienili wygraną potyczkę w wielką zwycięską bitwę. Odnieśli mało zwycięstw i potrzebowali dobrej propagandy” – ustalił badający temat bitwy pod Blinnem historyk Krzysztof Menel. Na polu bitwy poległo 53 landszturmistów, znanych z imienia i nazwiska, i jeden nieznanymi artylerzysta. Pół pułka pochodziła z Alzacji, z miejscowości położonych w departamencie Bas-Rhin, m.in. Hagenau (fr. Haguenau). Ci, którzy przeżyli (również autor dziennika), zostali zesłani na Syberię. Było w tej grupie około 150 żołnierzy. Większość już tam została. Niektórzy jednak po czterech latach zdołali powrócić w rodzinne strony. Podobno tak zmieniły się im twarze, że rodziny z trudem ich rozpoznawały.

Po kilku dniach Blinno zostało odbite. Żołnierze pochowali poległych towarzyszy. Pierwszy poświęcony im pomnik powstał niebawem, już w 1916 roku. Zachowało się nawet jego zdjęcie. Potem zamieniono go na bardziej trwały monument z tablicami, na których wryto nazwiska poległych. zniszczony po II wojnie światowej, zarastał krzakami aż do roku 2007, gdy miejsce cmentarza uporządkowano. Dziś stoi tam nowy pomnik.

### Szlakiem 1 Batalionu Hagenau

Tak jak niegdyś brat dziadka, pieszo i pociągiem, częściowo nawet – w mundurze pruskim wypożyczonym od grupy rekonstrukcyjnej, Jean-Luc Fechter przebył trasę 1 Batalionu. Jego wyprawa zbiegła się z rocznicą wybuchu I wojny światowej. Rozpoczął ją od pieszej wędrowki w Wogezach 21 stycznia 2014 roku. 22. wsiadł w pociąg. Jechał z Karslruhe, przez Darm-

stadt, Frankfurt nad Menem, Poznania, aż do Torunia. 25 stycznia o 8 rano znalazł się w Golubiu Dobrzyńskim. – Czy szedł pan z takim samym plecakiem jak stryjek? – pytam. – Miałem mapę, kompas i telefon. Ze względu na kłopoty z kolanem pomagałem sobie kijkami. Wyruszyłem troszkę wcześniej niż oni w kierunku Rypina. Dotarłem późno. Przypadkowy przechodzień zaprowadził mnie do hotelu – opowiada. Dalším etapem wędrowki był Zamość w gminie Rogowo. Tu landszturmści spali na słomie w okolicznych stodółach, choć temperatura minusowa na pewno im nie pomagała. Jean-Luc Fechter, chcąc być wierny historii, również poprosił o nocleg w stodole. Przeszkodziła – polska gościnność. Gospodarze przestraszali się, że zmarznie i jednak przenocowali go w domu. – Spędziłem w Zamościu bardzo miły dzień, wśród przyjaznych ludzi. Pokazałem im zdjęcie obrazu ze studni, namalowanego dokładnie 100 lat temu. Najbardziej poruszył babcię. Ona pamiętała to miejsce. Pokazała mi nawet, gdzie rosły te drzewa. To było niesamowite, że mogłem to zobaczyć – mówi.

Nowy pomnik poległych żołnierzy Batalionu Piechoty Landsturmu Hagenau I odsłonięto w październiku 2014 roku. Znalazły się na nim tablica oraz kula ze starego monumentu. W setną rocznicę bitwy pod Blinnem, w intencji poległych żołnierzy, w kościele w Gójsku została odprawiona msza święta. Uczestniczył w niej Jean-Luc Fechter. Potem złożono kwiaty na mogile. Do upamiętniania historii żołnierzy, którzy walczyli i zmarli daleko od domu, przyczyniły się nie tylko poszukiwania Jean-Luca Fechtera, choć to był dobry impuls. Pomogło wielu pasjonatów historii, m. in.: rodzina państwa Topolewskich, Günther Fuchs z żoną Ireną, Krzysztof Menel, urząd gminy w Rogowie i Szczutowie, Tomasz Kordala oraz wielu miejscowych, którzy z dużą życzliwością potraktowali choćby wyprawę Jean-Luca śladami 1 Batalionu i pomogli w jej zorganizowaniu.

– Czy pana poszukiwania zostały już zakończone? – pytam. – Chyba nie. Pojawiały się nowe dokumenty do zbadania. Inny członek naszej rodziny zginął w 1915 roku pod Łowiczem, niedaleko miejscowości Mogiły. To dobry pretekst do ich kontynuowania – stwierdza.

Lena Szatkowska



Szarfę z napisem trzymają Aleksandra Topolewska-Wochowska i Jean-Luc Fechter